

ISKRA

Numer pojedynczy 15 ct.

Numer pojedynczy 15 ct.

Redakcja „Gońca” i „Iskry” we Lwowie, ulica Kraszewskiego liczba 23 II p.

Właściciel i naczelny redaktor M. D. Chański.

OBRAZKI KARNAWAŁOWE.



Ludzie się bawią, hulają, a człowiek szczęśliwy, jak może sobie kasztanów pieczonych kupić zagrzac serce i... zalać robaka...



— Kalendarz mi dodał jeden rok — ja sobie ujmę trzy...



Filantrop studujący praktycznie kwestję robotniczą bez roboty...



— Nie ulega wątpliwości, że, gdy do takiej dobroci, jaką się odznacza pani baronowa, doda się jeszcze taką toaletę — to pani baronowa będzie miała szalone powodzenie... w tym karnawale...

— Ach, mamo, mameczko — ja chcę mieć suknię daleko więcej wyciętą do gorsu, jak przeszłego karnawału... Mama dobrze poszła za mąż — teraz na mnie kolej...



Rodzaj kaloryferu, tworzącego ogniska daleko droższe, jak domowe, od których zawracają się męskie głowy...

CZYTELNIcy DZIENNIKÓW w PARYżu.



Rysunki J. Belon'a.



Czytelnik spieszący się, interesu przedewszystkiem, czyta „Laternę” — to jest najpospieszniej robiona.

— „Journal amusant” — dziennik zawsze bawiący i to od czterdziestu lat — kto by temu uwierzył.



Czytając: „Wczoraj, na ulicy Coquilliere pan X. został rozjechany” — Na koniec, jesteśmy pomśczeni!..



Panna Ema, posiada serce czułe, pochtania morderstwa, porwania i inne wypadki kryminalne. Traci apetyt i pragnienie w skutek tego, co znowu pociąga za sobą mniejsze wydatki na utrzymanie.



Ten nie płaci nigdy prenumeraty.



Romans u odzwiernej: w kurjerku i z kotem — dawniej bywało z kim innym.

Na ulicy.



- Opasasz mnie suknią, jak wąż swoją ofiarę . . .
- To nie ja — to wiatr, a zresztą, jako żona, jestem teraz prawdziwie do ciebie przywiązana . . .
- Żona przywiązana do nog mężczyzny, jest kulą . . .
- A do serca? . . .
- Plastrem . . .

Bez motywów.



- Mój mężu — co ci to szkodzi, że on tu bywa . . .
- Szkodzi, bo go nie lubię . . .
- Dlaczego? . . .
- Dlaczego? . . . dlaczego? . . . ja i pasternaku nie lubię i basta . . .

Także znajomość.



- Czy pan znasz tę słiczną panią, której się pan przed chwilą, wchodząc do cukierni, kłaniałeś? . . .
- Jestem w bliskich stosunkach z adwokatem jej wuja. . .

Na ulicy podczas deszczu.



- Czy mogę, z całym uszanowaniem, służyć paniom moim parasolem? . . .
- Dziękujemy— mamy swój, wprawdzie bez „uszanowania”—ale wystarczy. . .
- Ach— to jest tak nazwany en tour cas. . .
- Tak jest— może zastąpić i miejsce kija. . .

Nie każdemu szczęście. . .



- Dajże rękę— niech ci powinszuję— jesteś narzeczoną. . .
- Dziękuję ci— ale ja go nie Kocham— to małżeństwo z rozsądku. . .
- Ach, moja droga— ja wyszłam tak samo za mąż i owdowiałam. . .
- Tak— ale nie każda jest taka szczęśliwa, jak ty. . .

Nie zrozumiały.



- No więc, co to są liczby dziesiętne? . . .
- Z zerami proszę ratki— ale ja tego nie rozumiem. . .
- Dlaczego? . . .
- Bo, mama mówi: „ratko nic nie znaczy, ratko jest zero”— a liczby z zerami. . .
- E, głupi jesteś. . .

I to oszczędność.



- Mój Kochany, tak dobry mąż nie postępuje— ciągle jesteś za domem. . .
- Interesa, duszka, interesa. . .
- No, a jak ja będę miała swoje interesa za domem? . . .
- To wtedy nie będziemy potrzebowali najmować mieszkania. . .

JAK POWRÓCI?..



- Przeszedłem do szanownej pani z rachunczkiem z magazynu . . .
- Przecież widzisz pan, że jestem słaba . . .
- Właśnie, dlatego sam przyszedłem, aby się dowiedzieć o szacowne zdrowie . . .
- Dziękuję panu — ale ja jestem tak słaba, że żadnych interesów nie mogę załatwić — poszło zdrowie i poszły za niem pieniądze . . . Niech się pan pofatyguje za miesiąc — będę już zdrową . . .
- Ale, czy zdrowie pani dobrodziejki powróci z pieniędzmi, czy też tylko same? . . .

NA WYSTAWIE OBRAZÓW.



- Ciekawy jestem, czyj to portret? . . .
- Podobno jakiejś arystokratki . . .
- Ależ to studjum rodzajowe . . .
- Niby to arystokratki nie można wystudjować w pewnym rodzaju . . .

Przed Kościołem.



- Moja droga pani, co to się znaczy, że pani spowiadałaś się przy dwóch konfesjonalach — raz u jednego, a potem u drugiego księdza . . .
- Kochana pani, tak ja mam dużo do mówienia, że rozkładałam to sobie na dwie części . . . Ja mam przecto przyjemność, a księża nie tak się zmęczą . . .

OBŁĘZENIE . . .



- Jesteś ładna, żoneczko — zachwyć się sobą, ale po co tak często parrzysz w lustro i używasz tego pudru? . . .
- Mój drogi, kobieta dbająca o siebie, powinna robić jak najczęściej przegląd swoich wdzięków . . .
- A cóż to, wojnę prowadzą te wasze wdziaki? . . .
- Naturalnie — zawsze są w obłężeniu . . .

Uwagi i przestrogi żony.



- Jak się to umyje, wyczesze, ogarnie — to jeszcze podobne do ludzi . . . Ale, co byś ty robił, żebyś nie miał takiej dobrej żony, która o wszystkim pamięta . . .
- Niczym nie robił — tak, jak i teraz . . .
- A nie przyjdź — że pijany do domu, jak bydle . . .
- Niby to się bydlęta upijają . . . Te kobiety, to nic nie wiedzą . . .

Do tego numeru, dołączają się dwa osobne dodatki .

Dodatek z reklamami i ogłoszeniami do „GOŃCA“ i „ISKRY“.

Uwaga! Dodatek ten wydrukowany jest od razu do dwóch numerów „Gońca“ i do dwóch numerów „Iskry“, a zatem do czterech numerów, na co się zwraca uwagę dla uniknięcia nieporozumień przy obliczaniu ilości reklam i inseratów.

W miarę wychodzenia numerów, dołącza się do każdego nakładu oddzielnie, niezależnie od innych dodatków.

W Limanowie znajduje się handel korzenny i połączonych z nim odpowiednich towarów p. *Rozwadowskiego*. Na ten handel zwracamy szczególną uwagę tak całej okolicy, jak i przejezdnych, ponieważ pod każdym względem zasługuje na to. P. Rozwadowski, właściciel tego handlu, obywatel powszechnie szanowany, prowadzi cały interes ze skrupulatną rzetelnością, towary sprowadza z najlepszych źródeł, a magazyny swoje i piwnice ma tak obficie zaopatrzone, że mógłby rywalizować z pierwszorzędnymi handlami tego rodzaju w wielkich miastach. 4648-6-5 d.

W Horodence znajduje się restauracja p. *Leopolda Zycha*, która się poleca Szan. Publiczności tak przejezdnej, jak i okolicznej i miejscowej, z wyborną zdrową i smaczną kuchnią, oraz wszelkimi napojami. Czystość wzorowa, obsługa skrętna, a sam gospodarz dokłada wszelkich starań, aby Szan. Goście należycie byli obsłużeni 4649-6-5 d.

Na hotel centralny w Krakowie, znajdujący się na placu Matejki, tuż koło dworca kolejowego, zwraca się szczególną uwagę podróżujących. Jest to hotel elegancko i wygodnie urządzone, w którym panuje wzorowa czystość, doskonała usługa, a przy tym jest tani. Tramway staje przed samym hotelem. Właściciel tego hotelu, wgląda we wszystko i pilnuje wygod gości. Osobne szczegóły o tym hotelu znajduje się między ogłoszeniami „Gońca i Iskry“. 3659-10-2 d.

Z Brodów.

Ze wszelkich stron dochodzą nas wiadomości, że piwo wyrabiane w browarze Halperna w Starych Brodach posiada wszystkie właściwości doskonałego piwa, a pod względem dobroci, siły i smaku nie ustępuje najlepszym piwom zagranicznym. Ma ono jeszcze tę zaletę, że nie zawiera w sobie pierwiastków szkodliwych zdrowiu, co się często zdarza w innych tego rodzaju wyrobach. Można więc z całym spokojem polecić piwo z brodzkiego browaru Halperna, jako napój, zdrowy, smaczny i posilny. 4397-3-7 d.

Jedną z najstarszych firm we Lwowie, jest niezawodnie firma *Stadtmüllera*. Ś. p. Stadtmüller, ojciec dzisiejszego właściciela był wzorowym kupcem i bardzo znanym obywatelem — syn jego, następcą handlu, idzie w ślady ojca — prowadzi zakład pod każdym względem wzorowo. Rzetelność, czystość i zdrowe przyrządzenie potraw w restauracji Stadtmüllera, są powszechnie znane. Piwnica jedna z najslawniejszych w Galicji — piwa wyborne. Osobne gabinety, w których z całą rodziną można swobodnie posilać się. Na większe uczty i zebrania w tym zakładzie są ładne lokale i wygodne, a przytem wszystkim ceny bardzo przystępne. Dom cały jest własnością p. Stadtmüllera, w którym się też znajduje eleganckie i wygodne *chambres garnies*. 4570-3-7 d.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że w moim od roku 1847 istniejącym Zakładzie, oprócz sztyków malowanych, z metalu lanych, robót lakierniczych, tudzież rytownictwa, wykonuje także sposobem chemicznym witeografury na szkło.

Najwspanialsze rysunki od 1—5 odcieni, w każdym stylu i dowolnej wielkości, sporządzam najstarszemu na szkło tak białe, jak i kolorowe.

Takowych tafli szklanych, używanych na okna kościelne obramowania okien, oberlichty, na drzwi salonów, portali itd., dostarczam po cenach najumiarkowańszych z zapewnieniem, iż usilnie starania dołożę, by wykonaniem w zupełności zadowolnić wszelkie wymagania i gusta.

Prosząc o jak najczęstsze zaszczytanie mnie łaskawymi zleceniami, pozostaję

Z poważaniem

G. Schapira

we Lwowie,

tylko l. 10 przy ul. Sykstuskiej

4558 5-6 d.

Chleb prawdziwy żytni, jest najlepszy z piekarni *pana Kalnickiego*. Posiada on wszystkie zalety wyborowego pieczywa bez żadnych przysmieszek, rzetelną wagę i doskonale jest wypieczony Pan Kalnicki znany jest jako rzetelny przemysłowiec i dobry obywatel, to też słusznie piastuje urząd cecmistrza.

Na chleb więc żytni z piekarni pana Kalnickiego zwraca się szczególną uwagę ze względu na jego dobroć. (4543-6-5 d.)

Zwraca się publicznie i bacznie uwagę na piwo pochodzące z browaru *Albina Kollorosa w Radziszowie pod Skawiną*. Piwo to wyborne w smaku, posiada jeszcze tę zaletę, że nie ma żadnych przysmieszek zdrowiu ludzkiemu szkodliwych — jest czyste i można by je nazwać *piwem higienicznym*, tak jest zdrowe i smaczne. Pan Albin Kolloros, właściciel tego browaru z przykłądną troskliwością i znanstwem fachowem prowadzi ten browar bez wątplenia mogący się zaliczyć do pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów. Panuje tam czystość wzorowa, ład, zamożność i obfitość w magazynach, tak samego wystającego piwa, jak i materiałów potrzebnych do jego fabrykacji. Nic więc dziwnego, że piwo to posiada ogólne uznanie w całej okolicy, a jesteśmy przekonani, że ze względu na swą dobroć znajdzie rozpowszechnienie po całym kraju. 4647-10-5 d.

Towary platerowane Jakubowskiego & Jarra w Krakowie, Rynek 26.

Cieszy nas każdy ruchliwszy objaw życia przemysłowego, na każdym polu, tembardziej energiczność i ruchliwość powyższej firmy, której towary w całej Galicji rugują powoli, ale systematycznie narzucając nam pod różnymi nazwiskami, za grube pieniądze, liche wyroby niemieckie. 4540-5-7 d.

Dowiedziawszy się, że w Tarnowie, Nowym Sączu, Jasle są składy komisowe tejże firmy, że utrzymuje kilku agentów podrażających; życzymy Jej jak najbardziej pomyślnego rozwoju się w tym kierunku. *Liczni odbiorcy.*

Główny skład nafty Dawida Zinsa

w Tarnowie, poleca się Szan. Publiczności z naftą czystą, niewybuchową, doskonale rafinowaną i oczyszczoną. Po detalicznych sklepikach, należy wyraźnie żądać nafty z głównej do składu Dawida Zinsa, gdyż dobroć tej nafty jest powszechnie znaną i gwarantowaną. 4646-10-5 d.

Stefan Chromecki w Sanoku. Skład wędlin, obficie zaopatrzony. Wyroby i delikatesy masarskie przyrządzone *smacznie, czysto i zdrowo*. Ceny umiarkowane. Rzetelne postępowanie z odbiorcami jest przestrzegane na każdym kroku przez właściciela. 4662-6-5 d.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich oraz odlewnia z metalu kruszcowych

HENRYKA BOGDANOWICZA

przedtem

HILGARTNERA

przy ul. Lyczakowskiej

Skład liczb 1 — Pracownia liczb 4

naprzeciw c. k. komory

przyjmuje tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie zamówienia z różnych metalów w zakres tego zawodu wchodzących, t. j. pokrycia dachów różnego systemu, oraz ryny, rury, atyki, grzysy maszynowe, balustrady, balkony, kroksztyny, słupy do ubierania salonów, nagrobki

Posiada wielki zapas wienców, naczyń kuchennych i gospodarskich.

Przyjmuje wszelkie reperacje, pobielanie naczyń kuchennych, lakierowanie — i wykonuje po nader umiarkowanych cenach, w jak najkrótszym czasie. 4556 8-5 d.

Zygmunt Sternberg

we Lwowie, Rynek l. 11.

Utrzymuje na składzie maki z młyna parowego **Bronisława H. Raucha** w Sokalu i hurtowny zapas wiktualii, tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych.

Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei. Na prowincję wysyła za zaliczką bez opłaty.

Cenniki także gratis i franco.

4638-st.-5 d.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW.

Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy
i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).

Surogat Kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykorję krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykorjową Kawę perłową.

Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przeżyłszy zaleciałami wszelkie tego rodzaju produktu zagraniczne, żywię niepełną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swym życzliwym poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnikami w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

4640-st. 7 d.

Rafinerja spirytusu,
fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

(4385-st.) we Lwowie

wyrabia najczystszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy **po cenie jak najtańszej.**

Pracownia i skład
Obuwia Męskiego i Damskiego
G. WERNERA

w Krakowie ul. Szewska l. 16.

zaszczycony na Wystawie kraj. Krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obuwie)

Mam honor oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, iż w moim zakładzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych, w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincję według nadesłanego starego buicki wykonuję jak najpункtualniej i najsumiennie; ręczę za dobry towar i robotę.

Przytem w moim zakładzie znajdują się przybory do konserwowania obuwia.

4618-6-6 d.

Z poważaniem
G. Werner.

Fabryka wody sodowej
w Przemyślu,
Febusa Abeles.

Istnieje od **lat 13-tu.** — Wyrabia **wyborną wodę sodową** podług najnowszego systemu. Woda z tej fabryki pochodząca odznacza się **smakiem, czystością** i posiada **wszystkie zalety wody sodowej zdrowej**, takiej właśnie, jakiej wymaga higiena. 4590 8-6 d.

Pracownia i skład
GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH
przy placu Halickim, l. 13.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczności, iż na sezon jesienny i zimowy zaopatrzylem magazyn mój w dobrowolne sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmienając, iż Szan. P. T. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelskim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, taszę sobie, że mnie i nadal takowymi łaskawie zaszczycać raczy. (4608-6-5 d.)

Z uszanowaniem

Paweł Piątkowski,

Plac Halicki, l. 13.

Ważne i interesujące.

Przejeżdżając przez **Zaleszczyki** d. 15 kwietnia 1885 r. zadziwił mnie ogromny nałóg ludu wiejskiego przy sklepie na którego szyldzie czytałem napis: **Skład nasion ogrodniczych i rolniczych Piotra Pawła Piestrakiewicza**. Potrzebując niektórych nasion, wstąpiłem także do sklepu, aby ich nabyć. Głównym wszedł, usłyszałem, jak pan Piestrakiewicz gorliwie i ze znaną troską gospodarstwa polecał ludzi, jak mają radykalnie gospodarować. Ludzie przyskoczyli się z zachwytem i każdy odpowiednio do rady, kupował nasiona. Słyszawszy, jak biedni wieśniacy mówili do siebie: „mój Boże, czemu to już dawniej nie było takiej poczesnej duszy między nami — do dziś lepiej byłoby się mieć, bo leży dużo roli puste, jak gliny, moczary, pole nieobsiane, tak, że i chłoby nie było czym wykłócić. A teraz będziemy szęśliwi, gdyż dostaniemy wszystkie, co naszym gruntom odpowiada, a w dodatku poczywmy celowiek nauczy, co u nas najwięcej trzeba i będzie czym trzoć wyłamać i dla gospodarstwa się także zastanowić.“

Rozpatrzyłem się po sklepie i obaczyłem **bardzo obfity skład rolnych, jarzynnych i kwiatowych nasion. Odbieramy wybór wszelkiego. Mieszkańcy ludzkie mówili mi, że każdego czasu dostać można nasion wszelkiego gatunku.** Potem wdałem się w rozmowę z właścicielem sklepu. P. Piestrakiewicz zainteresował mnie swoim układem oraz zdolnościami fachowem — zapytałem go — z jakiego to przyczyn, tak dla ludu pracuje, polecając go i informując. Czy to prawdziwie chwalebny P. Piestrakiewicz odpowiedział mi:

— Jestem ogrodnikiem fachowym, a przytem oznaczony jestem z gospodarstwa rolnego i domowa. Mam dwie realności i nich to prowadzę **hodowlę przynajmniej najnowszych gatunków krajowych i poludniowych owoców — w właściwym czasie każdy może je odebrać po niskich cenach nabywać**, przytem widząc tu w okolicach wiejską gospodarkę w najokropniejszym stanie i bardzo źle prowadzoną, nie żałując mojej pracy i udziałem biednym ludowi wiejskiemu informację gospodarze. Aby mi to łatwiej przyszło, założyłem **skład nasion po najniższych cenach, udzielam je ludziom po najniższych cenach.**

W jakimś czasie potem, bo już 5. sierpnia b. r., przejeżdżając znowu przez Zaleszczyki i wstąpiłem do tego samego sklepu nasion **Zaleszczyki**, jak zwykle gro-madkę ludzi wiejskich, którzy w mojej przytomności składali podziękowania panu Piestrakiewiczowi za dobrą i korzystną naukę gospodarczą i za doskonale nasiona — wszystkie płody podług jego rad i wskazań doskonale się udały, a biedacy cieszyli się lepszą przyszłością.

To wszystko, co widziałem i słyszałem uważałem sobie za święty obowiązek podać do publicznej wiadomości, gdyż takie dobrodziejstwa dla ogółu nie powinny zostać w ukryciu. Sumiennie też polecam obywatelom mniejszej i większej posiadłości nasiona najwyborniejsze ze składu pana P. Piestrakiewicza w Zaleszczykach. Kto raz w tym składzie się zaopatrzy, ten już z pewnością nigdy się gdzie indziej nie uda.

W imieniu widać:
Andrzej Zastłski.
(4584-12-5 d.)

I. STADFIELD

(przedtem Dubs) 4334-10-8 d.

skład wódek i rozolisów
we Lwowie przy ul. Kopernika liczb. 18.

Własna rafinerja na Zniesieniu. — Fabryka założona w r. 1809. — Poleca doskonałe wódki i rozolisy, oraz wyborny rum. Wódki z tego składu pochodzące odznaczają się mocą i smakiem, a przytem nie zawierają żadnych przymieszek szkodliwych zdrowiu. Na składzie znajdują się także wyborne nalewki, spirytus czysty w większych ilościach, oraz prawdziwa żytniówka. Ceny niższe, jak gdzie indziej. Za rzetelną miarę poręcza się.

Niniejszem mam zaszczyt donieść szan. P. T. Publiczności, że otworzyłem

w Przemysłu

w rynku, w domu pod Nr. 26 obok księgarni p. Jelenia

Skład towarów bławatnych

jakoteż
gotowych okryć damskich i dzieciennych.

Usilnem staraniem mojem będzie mieć zawsze na składzie bogaty wybór wszelkich artykułów wchodzących w zakres mego handlu, jakoto: towary bławatne, konfekcyjne, najnowsze materje na suknie i płaszcze, i spodziewam się, że niskiemu, ale **stałemu cenami** jak również dobrą obsługą wszelkim życzeniom szanownej P. T. Publiczności zupełnie zadostyć uczynię.

Polecam się łaskawym względom

Józef Isaak
z Tarnowa.

4645-9-5 d.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH DELIKATESÓW i WIN

pod firmą

JÓZEF SKLARCZYK

w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Główny skład Araków, Rumu Jamaiki, Wódek, Likierów krajowych i zagranicznych, Cognac francuski kuraczejny firmy Bisquit Dubouche & Comp. w Cognac, Porter angielski, Piwo kociołskie marcowe i Bok, Wina węgierskie, austriackie, francuskie i szampańskie, Oliwę stołową, Sardynki francuskie i ruskie, Śledzie marynowane, Ogórki, Korniszony, Rydze marynowane i kiszzone, Bryndzę wysmienitą węgierską, Śliwki i powidła tureckie.

Szynki marynowane gotowane
codziennie świeżo.

4643-6-5 d.

Uwiedomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że objąłem w posiadanie:

RESTAURACJĘ

„pod Zajacem“

w Przemysłu przy ulicy Lwowskiej
takową odnowiłem i z wszelkim komfortem urządziłem.

Restauracja ta jest zaopatrzona w różne gatunki napojów, jakoto:

wyborne pilzneńskie piwo
(wprost ze źródła)

okocimskie i inne piwa,

jakoteż różne gatunki **WIN** krajowych i zagranicznych.

Smaczną kuchnię i pokój do śniadań

zaopatrzyłem w zimne i gorące potrawy.

Przyjmuje też miesięczny abonament, jak najtaniej.

Do zabawy Szan. P. T. Gości znajduje się francuzki

→ **BILARD.** ←

Postarawszy się o rzetelną i szybką usługę, upraszam o łaskawe odwiedziny Szanownej P. T. Publiczności.

(4644-6-5 d.)
Z poważaniem
Herman Salisch
właściciel restauracji.

1000 sztuk

tutek cygaretowych

„hygienicznych“

od złr. **1.20** (najlepsze złr. **1.60**
w 10 ozdobnych pudełkach).

Wysła za pobraniem do wszystkich stron pocztowych

Krajowa fabryka tutek cygaretowych

S. W. Niemojowskiego

Lwów. Rynek 25.

Opakowanie gratis, przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Doskonałe

piwo transwersalne

wyrabia wzorowo prowadzony browar

Albina Kollorosa

w **Radziszowie**,

gdzie jest stacja kolei transwersalnej pomiędzy Podgórzem, a Kalwarją.

4620-24-6 d.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowalyszyn.

Wolf Czopp

we Lwowie, przy ulicy Żółkiewskiej liczb. 2. — Istniejący od lat 40 handlu farb, olejów, materiałów i wyrobów chemicznych, poleca wszelkie gatunki farb suchych i w pokostie tartykach, lakiery, oleje pokosty holenderskie i angielskie i we własnej pracowni z czystego linoleum oleju iabrykowane. Oliwę do palenia i do smarowania. **Smarowidło do osi, Smołe bro-warniczą i szewską, Ter i farby olejne do dachów. Krochmal ryżowy, pszeniczny i polyskujący, Sode, klej stolarski, pomeks, brunolne, papier, farbki tabliczkową i proszkową, gąbki, sroty, atrament, oraz **masę do zapuszczania podług, własnego wyrobu, węgle kamienne** w najlepszym gatunku. (dod. 410).**

27-krotnie premiuowana

parowa fabryka pierników,
sucharków i ciast

L. Czyńskiego w Jarosławiu

poleca: pierniki na sztuki od 1. et. do 8. et. pierniki w eleganckich pączkach od 5. et. do 1. zlr. pierniki królewskie po 20 et. 1 zlr. 30 et. i 2 zlr. pierniki arcyksiążęce (Rudolfi) w eleganckich pączkach po 50 et. Sucharki w kilku gatunkach. Biskwity na sposób angielski wyrabiane, Alberty, Graham, Ouceu i t. p. Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser. Biskwopty bardzo przednie. Biskwopty nadziewane. Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 et. Mikołajki po 4, 15, 25 i 50 et. Abecadło kompletne z ciastek od a do z w pudełku 40 et. Bałabuszki dla grzecznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek), w eleganckich pudełkach po 1 zlr. 30 et. Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 et.

Do nabycia, w sklepach własnych: Lwów Halicka 8. Kraków Sukiennice 23. Praga Graben 14. Budapeszt Wienergasse 3. Przemysł ul. Franciszkańska, oraz we wszystkich większych handlach korzennych, gdzie jest oduosny plakat wywieszony. 4639-4-5 d.

Główny skład wędlin

w Krakowie

przy ulicy Florjańskiej

Wojciecha Walentowskiego

Poleca wszelkiego rodzaju wyroby masarskie i różne delikatesy wędlinarne. Wszystko przyrządzone czysto, smacznie i zdrowo. Najwybredniejsze gusta smakoszków, wyroby z tego składu są w stanie zadowolnić — w niczem nie ustępują one najskawniejszym zagranicznym wyrobom — a **specjalnie polskie wędlinarne delikatesy** przewyższają wszystkie inne. 4660-5-8 d.

C. k. koncesjonowana

Fabryka wódek

KAROLA NEUMAYERA

w Rokowie p. Wadowice

poleca swoje doskonałe wyroby, jako to: **spirytusy, rozolisy, likiery, rummy, oraz drożdże prasowane,** wszystko w wybornym gatunku.

Fabryka odznaczona została srebrnym medalem na wystawie w Czerniowcach, medalem państwowym na wystawie w Wiedniu, oraz medalem na wystawie w Krakowie. 4625 10-5 d.

HERMANN NEUWELD

MAGAZYN

4586 8-8 d.

Towarów bławatnych

we Lwowie, ulica Krakowska l. 19.

wchód przez ulicę Korniaktów l. 1.

Boże błogosław!

(4526 5-8 d.)

Skład drzewa

Fr. Dusbergera

w Przemysłu (Nowa Targowica)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż posiadam w mym zapasie następujące materiały drzewne, jako to: drzewo budowlane na belki płatwy i krokwie, łaty, gąty doborowe, wszelkie materiały do oparkowania i osztachetowania, deski rozmaitych rozmiarów, jakoteż i jakości to jest: jodłowe, świerkowe, sosnowe, topolowe i dębowe po cenach, jak najumiarkowańszych. Oraz przyjmuję wszelkie obstarunki drzewne wchodzące w mój zakres, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mnie, jak dotąd zaszczycać swymi łaskawymi względami, kreślę się

Z głębokim poważaniem:

Franciszek Dusberger.

Fabryka serów w Kańczudze

poleca wyborne gatunki serów

nie ustępujących zagranicznym:

Kańczudzki desertowy

Imperial.

I^a Szwajcarski.

Romadour.

I^a Limburski w ce-

giełkach.

II^a Limburski w ce-

giełkach.

Fromage de Brie.

Ser Alpejski.

Neufchatelski.

Ser do wina.

à la Hagenbergski.

Camberbertski.

Liptawski rzadkowy.

Piwny ser.

→ Za pobraniem. ←

Łaskawych zleczeń oczekuję i polecam się

z poważaniem

Alojzy Hampel

(4587-12-6 d.) fabrykant serów

w Kańczudze pod Przeworskiem.

Na żądanie cenniki poselam franco.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Tadeusz Kijas

b. lekarz praktykujący i elow-assystent przy klinice lekarskiej Un. Jagiell.

ord. od godz. 3-5 po południu

w Nowym Sączu.

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z moim nazwiskiem. Z tego powodu zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tył Zakład

przy ul. Sykstuskiej l. 10,
gdzie wszelkie zamówienia przyjmuję i wykonuję. 4557 10-5 d

Uprasza się łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami,

G. Schapira

Lwów, ul. Sykstuska l. 10
która wykonuje najsumienniejsze następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldow. malowanie herbów. napisy metalowe lane i litery lane. Roboty pozłotnicze, lakiernicze i rytownicze

po cenach najprzystępniejszych.

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Pierwsza galicyjska fabryka sardynek rosyjskich

Braci Weindling

w Podgórzu pod Krakowem

poleca swoje sardynki ruskie (tak zwane moskale) w najwyborniejszym gatunku, pakowane w beczułkach po 5 kilogramów brutto, jakoteż w słoikach, zawierających po 10 sztuk.

Mianowicie te ostatnie poleca się, jako bardzo praktyczne dla konsumu prywatnego. 4619 10-6 d.

Ceny umiarkowane.

Dr. LESŁAW GLUZIŃSKI

po odbyciu kilkuletnich studjów w zakresie chorób gardła i płuc na klinikach prof. Schröttera, Stoerka i Bambergera we Wiedniu, osiadł we Lwowie. Mieszka: Wałowa 14. I. piętro. Przyjmuje chorych od godziny 3-5. po południu.

najtańsze źródło



Galicyjskie



wyrobów najdoskonalszych

z fabryki

L. Löwenkopfa w Stryju

kauczukowych stempli

i cynkowych płyt.

Automat (samomacznik) 40 et.

Piéro, ołówki z pieczętką do laku 45 "

Medale w różnym wyborze 40 "

Stemple zegarowe w gustownem

wyborze 70 "

Również wszelkiego rodzaju stemple

i stampigle w każdym gatunku pisma

i w dowolnych językach po najniż-

szych cenach.

Karty wizytowe od 30 et. za 100 sztuk.

Cynkowe płyty na jedne drzwi z szyldem

tylko 70 et. Za większe płyty tylko 2 et.

za cal kwadratowy.

Napisy na ulicy, oraz numeru domów

po najtańszych cenach. 4602 12-5 d.

ZAKŁAD

artystyczno-fotograficzny

F. Ostapowicza

& W. Wybranowskiego

(dawniej J. Podolski)

ulica Karola Ludwika Nr. 3, w gmachu

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

wykonywa

wszelkie zdjęcia fotograficzne, jako to:

większenia w naturalnej wielkości, repro-

dukcje z obrazów, widoki, z zachowaniem

najściślejszego podobieństwa i z poręczeniem

za artystyczne wykonanie i pod tym

względem poleca się uwadze Szanownej

Publiczności.

Godziny zdjęć fotograficznych: w lecie

od 9. rano do 6. wieczorem, w zimie od

9. rano do 3. po południu.

45 5 5-5 d. Z poważaniem

F. Ostapowicz & W. Wybranowski.

ul Karola Ludwika Nr. 3.

But aż z Wiednia, to nie żarty

Ledwo w miesiąc, już podarty!

A kraj trwałsze produkuje

Więc kto butów potrzebuje

Tanich, a wysmienitych,

Kółkowanych, albo szytych,

Mam magazyn doborowy:

Numer **dziewięć** przy **Wałowej**

Obuwia wszelakiego 4508 8-7 d.

S. Nowakowskiego

w Tarnowie.

Ces. król. 4601-6-5 d.

Fabryka krajowa zapalek

Ch. H. Lipschütza

w Skolem i Smorzu,

odznaczona medalami i nagrodą na

wystawie lwowskiej 1877 r. i na innych

wystawach — założona w 1862 roku.

Wyrabia zapalki w wybornym gatun-

ku, które przewyższają wszelkie tego ro-

dzaju wyroby zagraniczne, a są od nich

tańsze. Fabryka zajmuje samych polskich

robotników i całą manipulacja prowadzona

jest po polsku. W obec konkurencji za-

granicznej, która niczem nie jest uspra-

wiedliwioną powyższa fabryka poleca się

z towarem lepszym od zagranicznego, a

tańszym dodając, że pieniądze za towar

w polskiej fabryce wyrzbiouy, zostają

w kraju i żywią polskich robotników.

Poselki pieniężne i telegramy należy poselać

tylko do Skolego.

Adres dla telegramów:

„Fabryka zapalek Skole“.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.

Dodatek do Nru 43 „Iskry”.



Telegram w dniu 30. stycznia przyniósł wiadomość niespodziewaną, przerażającą — straszną...

Umarł nagle arcyksiążę Rudolf następcę tronu monarchji Austro-Węgier..

Gdzieindziej, niedaleko nawet — śmierć taka, naturalnie, zrobiłaby tylko obojętne wrażenie i oprócz bliskiej rodziny, i oficjalnie zarządzanej żałoby — nie więcej nie wywołałaby.

Inaczej się rzecz ma w obec mogiły syna przeznaczonego monarchy Franciszka Józefa... Nie już smutek i żal, ale bolesne, do głębi duszy poruszające przygnębienie, wywołała w całej monarchji śmierć w kwiecie lat młodych następcy tronu... Naród polski, cały, ze szczególną i głęboką boleścią, przyjął tę straszną wiadomość, a wielcy i małuczcy, bogaci i ubodzy, co mówi, czuje i myśli po polsku — współczuje boleść — wielkodusznego Ojca, i niepowetowaną stratę dla narodów, dla ludzkości...

Podawanie szczegółów o tem prawdziwym nieszczęściu, nie wchodzi w zakres pisma perjodycznego — a kilka powyższych słów, poczytujemy sobie za obowiązek umieścić, dla okazania dobrowolnej solidarności narodowej, okrywając niniejszy dodatek i numer bieżący „Iskry” czarnymi linjami, jako symbolem głębokiego żalu i współczucia...

Von Kramst

przez

Autorkę „Opowiadań”.

(Ciąg dalszy. Patrz dodatek do Nru 35 „Gońca”.)

Owóz, rozpoczęła się już powszednia, ranna procesja rodziców z drobną dźwiatwą do Plebani: szli od chałup, niekiedy łącząc się w gromadki, to znów na pojedynek biegli ci, którym było pilno pozbyć się drobiazgu i stanąć czem prędzej na zagonie.

Wkrótce zaroily się gęsto w ogródku płowe i ciemne główki dziecięce, pod drzewem, na murawie roztaczało się maleństwo, nie umiejące jeszcze dobrze chodzić, zaś w koszałkach, pozawieszanych na gałęziach, bujały sobie niemowlęta, kwiląc, lub gaworząc coś do słonecznego promyka, który przez szczelinę, między konarami, wsunął się po pniu, aż do krawędzi tych czysto sielskich kolebek.

Plebanka zadrgała życiem. Z tego tłumku małych istot, wychylał się już zaczątek przyszłych instynktów i namiętności. Pięcioletnia Kasia znalazłszy przy płocie spory patyk, miała chęć spróbowania jego mocy na głowie czteroletniego Wójtki, który przezuwając zaczepkę, trzymał na pogotowiu w rączynie kamień, z zamiarem dania odporu nieprzyjaciółce.

Nieopodał znowu inny malec energicznie kopnął nogami dwóch napastników, chcących wydrzeć kromkę chleba, którą mu w garść wetknęła matka na pożegnanie.

Popęd naturalny, z pragnieniem znęcania się na kimś, wychodził, jak oliwa na wierzach miniaturowego społeczeństwa tych stworzonek bożych, które za wpływem oświaty i moralności stać się mogły kiedyś ludźmi.

Szczęściem obie dozorczyńce, pilnie bacząc na wszystko, wnet pośpieszyły z rozjemcą interwencją, a dwie burze: kijowa i chlebowa, zostały w czas zażegnane.

Koło płotu zatrzymała się jeszcze gromada chłopstwa, raz, żeby się trochę napatrzeć swej dzieciarni, która do południa zejdzie im z oczu i z pamięci, a powtóre, Kępiaczyna obiecała im powiedzieć coś ciekawego.

— Szczera prawda, — zagadał Kacper Mizura, spoglądając na wnuczkę, którą tylko co wpuścił do ogródka pani Marciniowa i panna Ulisia, to, nieprzymierzając, nikiej dwie sikory, co to bez mała, od świtania do nocy, na mig skrzydełczyków nie zwiną, jeno ci fruwają, a fruwają, wedle dbałości o gniazdo i małe.

— Juści że tak, — potwierdziła Maciejka Olszakowa, — jeno sikory to nad swoim harują, a pani Marciniowa z córusią, wedle cudzego.

Kępiaczynę coś już podrywało do tej rozmowy o sikorze.

— Dajże baczenie na wszystko! — szepnęła córce — ja trochę z nimi pogadam.

A przystępując do gromady rzekła:

— Wasza prawda, Kacprze, wy macie mądrość nie w piętach, tylko w głowie. Dobrzeście rzekli: Plebanka rychełtyg sikorze gniazdo!

— A juści, — potaknął chłop, uradowany pochwałą kobiety. — Bo na ten przykład: i włos tutaj naszym pisklętom z głowy nie zleci, i okrutnie tu mądrzejają one.

— Nie zleci, Bóg świadkiem, że nie zleci, a mądrości, to im, jak na rozczywie w głowach urasta. Wy, Kacprze, wszystko wiecie, boście człek nie dzisiejszy i nie malowany... Ale teraz powiedzcie mi Kacprze, co to za jedna ta sikora, która wam zładowała to gniazdo, a wciąż się troska o wasze dobro? Czy kto z was choć włosem przewrócił dla onego wygodzenia, jak dzieciom tak i starszym? A kto się wykosztował na to wszystko?

Kacper w dobrej wierze przyjął zepewnienie, że ma mądrość we łbie i, że nie jest malowany, — ale w tej chwili, tak zachwalona mądrość jego znalazła się naraz w kłopotcie; wyłupił oczy, otworzył na rozcież gębę i stał, jak malowany. Chłop nie wiedział, ku czemu zdąża interlokutorka, a że był starej daty, więc poczynął wszystko od nieufności. Przyszło mu zaraz na myśl, że kiedy ktoś tam przyłożył rękę do tego wygodzenia ludowi, a na to nie pożałował wszelkiego kosztu, więc może wypadnie teraz on koszt zwrócić.

I wnet się zaniepokoił Kacper tem pomiarkowaniem, a od Kaeprowego niepokoju rozniosła się jakaś turbacja po gromadzie.

Stary, obyczajem chłopskim poskrobał się najpierw w głowę, jakby znać dając tej mądrości, (która według zdania Kępiaczyny w niej, a nie w piętach przebywała), że trzeba się mieć na pogotowiu, odpornie, — potem odrzekł z chłopską, wymijającą rzeczą, filuterją.

— Bogu dziękować za już, a prosić Go o jeszcze, co też niewymowno Ojeu Niebieskiemu, zawdy się czyni.

Kępiaczyna znała się dobrze na fortelach chłopskich gadań, a zawsze znalazła na nie zręczną odpowiedź.

— Patrzejcie jeno, Kacprze, to akurat, jakbyście dokumentnie z przykazania bożego wyjęli!... Tak, tak, dycht to samo w świętej nauce stoi: „Bogu dziękuj za łaskę i wdzięczność chowaj w sercu dla dobrodziejów”.

Chłopska turbacja rozwiała się teraz, jak mgła przy jasnym wschodzie słońca.

— Człek przecie niema pogańskiej duszy w sobie, Bogu dziękuje i pacierzem, i śpiewaniem nabożnych pieśni, a o ludzkości swych dobrodziejów również nie zapomina: modli się za nich w kościele, a nawet takim łaskawcom radby żadnej krzywdy nie zrzadzić.

Gdy nie chodzi o zwrócenie tego co im dano, jeno o wdzięczność za datek, jak dwa a dwa — cztery, będą wdzięczni.

W myśl podobnej logiki zagadał już odważniej Kacper.

— Oj, złocista, ucziwa ta nasza sikoreńka, jaśnie panna Jadwiga! Czy ona kiedy co pożałowała marnemu ludowi?... gdzie zaś, nigdy, jak Bóg żywy!... z okaby se wyjęna dla człowieka w złej doli... a jej ojcowie... niech z Bogiem spoczywają! to też byli kiej ona, okrutnie miłościwi. Jaka mać, taka nać — i tyła. Nie kto, jeno nasza panienska kupiła na łacetacji grunt poproboszczowy; ponoś z dziesięć tysięcy złotych, kiej jeden grosz, wyłożyła na stół w urzędzie. — Co prawda to prawda!

— Wyście ucziwa dusza, Kacprze, — ozwie się Kępiaczyna — wy nie nie zaprzecie... Wam też wiadomo, że nie tylko żerdzińcy korzystają z łaskowości panienski, ale i z Wilczanki, choć to już wieś nie nasza, idą tu po wszelkie dobro dla siebie. Paniencie było strasznie markotno, że tyle dzieci, kiedy starsi przy robocie, nabawia się kaletwa, albo marnuje bez dozoru. Teraz już chyba nie schnie wam głowa z myślonku o robaczkach waszych...

— Co ma schnąć? — przerwała Maciejowa, — wszystko zaś teraz po większej letkości dla człeka u nas. Bogiem a prawdą, w Żerdzi teraz inakszy ład, jak wszędy... A karczmy z żydem, kto przegnał ze wsi? juści panienska, bo się wedle tego zmówiła w gminie z gromadą — i zaraz ei na własnym gruncie wystyftowała gospodę taką, że mój i siła ludu pić przestali, jakby im kto gęby pozawiazywał.

Tu Maciejowa, pod wpływem wspomnień o swym chłopie, który zarzucił pijaństwo, dała się porwać zapałowi i poczęła wyliczać inne łaski od panienski: różne pożyczki i zapomogi na przednówku, własnoręczne szczepienie grusz i jabłoni w sadach chłopskich, wszelkie lekowania w chorobach człecznych.

Zapał ogarnął wszystkie dusze gromadki, stojące u płotu.

— Niechże się takie jasne panienski na kaździuchnym kamieniu rodzą! — powtarzali jedni, za drugimi.

— Co ona poczyni — mówiła Maciejowa, — to choć w kościele postaw, takie zawdy od niej anielstwo; a co gada, to choć włóż do świętej nauki. Panienska nie omani, nie zełże nigdy na krzywdę ludzką dla swego zarobku.

— Juści, że nie omani, nie zełże, — potwierdził Kacper. Kiej z ludem poczenie rozgadawać się pięknie, to tak gadając, gadając, i na pany się ozwie też po sprawiedliwości. A zaraz ei dokumentnie robi przymierzenie wedle ślacheica do chłopca: Uzcicie się na nich — powiada — jak to grunt z pod człeka biorą, kiej w niezgodzie w luśtykowaniu, z dbałości tylko o siebie, łby pokapcanię... i gotowe nieszczęście!... Ho, ho! panienska zawdy pięknie gada, a nigdy nie zmani.

Chłopom widocznie imponowało wypowiedzenie o przeszłości szczerzej prawdy, przyznanie win ślacheice, przez ślacheicankę; ale Marciniowej nie o to chodzi w tej chwili. Teraz Kępiaczyna postanowiła już wszystkie swe atuty położyć na stole.

— I wy Kacprze, i wy Maciejowo poznaliście się dobrze na anielstwie naszej panienski.. po-

wiedzie mi jednak, dla czego choć wierzyicie w jej anielskość, a nastajecie na jej zgubę?

Chłopi wytrzeszczyli oczy ze zdumienia.

— Co też to baje ta pocziwa pani Kępiaczyna? Któż bo miał w duszy podstępność dla tej złocistej sikory? Takiemu, niechby jegomość do brodziej i rozgrzeszenia nie dał przy świętej spowiedzi.

Nikt się nie czuł w tej zdradliwości. Więc Kacper rzekł już zupełnie śmiało: — Nie grzeszcie, pani Marcinowo, próżnem wydziwianiem, bo jeszcze Bóg karę dopuści!

— Niech dopuści! niech dopuści, jeżeli kłamię! — wołała kobieta. — A kto to lata na robotę tego... w Wilczance?... nie wy wszyscy? co?... A Judasz Siedlicki daje więcej dziesiątkę, wy za Judaszem!... A do dworskiego siana nie było wczoraj żywej duszy, choć także nie plewami, lecz krwawym groszem płacą... Co, kłamię, kłamię?... Niech sobie panienska głową o ścianę tłucze, byleby tylko niecnota jaka dorzuciła wam po dziesiątce, to pal diabli wszystko! sumienie, wdzięczność, uczciwość!... Jak ci wróg zdradliwym jest, to trudno! na to on wróg; ale gdy ten gryzie oną rękę, która go głaszczę, poi, karmi, to już koniec świata!

Chłopi, wraz z mądrością Kacpra, znaleźli się znowu w kłopotcie. Szli, bo szli na zarobek do Wilczanki; cóż w tem judaszowego? Sama panienska uczy, że zapracowana korzystać, nie grzech żaden: nie gardzili więc zyskiem, bo przecie dziesiątki nie znajdzie na drodze. Czyż nie lepiej, gdy się więcej, niż mniej zarobi?

Odezwał się tedy Jasiak Mikos w obronie gromady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po wyborach do rady miejskiej — tymczasem...

Tymczasem nie wiele możemy powiedzieć o dokonanych wyborach do rady miejskiej — ale jak się rozpatrzemy w nich bliżej — to palniny nie jedną mowę... Oszczędzać nie będziemy tych, co się niepotrzebnie wdrali na krzesła radzieckie... O tych panach możnaby powiedzieć, co w Warszawie powiedział nieboszczyk profesor uniwersytetu doktor medycyny Girsztowt... Gdy powien profesor, ale nie doktor medycyny, wtrącił się ze swoim zdaniem w kwestji specjalnej lekarskiej będąc obecny na sesji fakultetu, Girsztowt zwrócił mu uwagę, że on nie lekarz, a zatem niema o tem wyobrażenia...

— Ale jestem profesorem i mam prawo mówić...
— To i cóż — odparł zjadliwie Girsztowt — to i cóż, i ja mam przyrząd do siedzenia na senatorskim krześle, a dlatego senatorem nie jestem...

U nas — ile to się razy słyszy: „jestem obywatel, jak każdy inny — mam więc prawo być radnym“...

Oczywiście — ale tylko z tego tytnu, jak powiedział Dr. Girsztowt...

„Jakoż teraz“ — wyrażając się stylem Fredry z „Posażnej jedynaczki“, zaczęła się obertasy co do wybora prezydenta miasta... A będą to obertasy na wszystkie strony, i na prawo, i na oćpkę, jak powiada mazur, i z przyklekaniem, i z przyspiewkami... A że to dzieć się będzie w *swójem kółku*, wśród setki „ojczulków miasta“, więc tany będą zwawe, ochocze, nie jednemu kurzyć się będzie z czupryny. Natralnie, będzie biała i czerwona intryga — e, będzie nawet, jak mawiał ongyś, dziś już znafciwały Gniewosz, i „czarna mafja“ — będzie wszystko — a z tego wszystkiego wyplynie, na horyzont lwowski, jak zarniecioną jutrzeńka... prezydent miasta... — Zanim jednak jutrzeńka wejdzie, nie jednemu rosa oczy wyje... Będziemy o tem jeszcze mówili nie raz...

T e a t r.

Same drobnotki sceniczne mamy do zanotowania i to tłumaczone.

Owce Pamurga, jednoaktówka osnuta na tem, że, jak popchnę jedną kobietę do miłości — to druga za nią skacze... Tak samo robią i owce — czy także w kwestji miłości baraniej — francuski autor nie o tem nie powiedział...

Tę owczą komedyjkę pani Nowakowska i pan Kwieciński grali wsiemnicie — panne Charlemont popychał wprawdzie p. Kwieciński werwą artystyczną i hmorem — ale panna Charlemont skakać nie chciała... Są czasem takie uparte...

Wybryki — a właściwie mówiąc z warszawska „kawaty“, jednoaktowa farsa, także z francuskiego tłumaczona, dała przedewszystkiem pole panu Frenklowi do popisu komicznego, a ponieważ dopomagała tym razem gwiazda operetki: pani Zimajer — więc śmiechu było tyle, aż się za boki brano...

W farsie tej grali jeszcze pp. Zboiński i Hierowski, oraz pani Piasecka, ale nie mieli już tak bardzo czem łechtać publiczności...

O starej, a na naszej scenie po raz pierwszy przedstawionej 1-aktowej operetce Offenbacha p. t. *Dziewczę z Elisono*, tyle tylko możemy powiedzieć, że gdyby wcale nie była, toby się w naszym repertuarze dziura nie zrobiła... Ślicznie śpiewały panie Radwan i Skalska i z werwą odegrał i odśpiewał swoją komiczną rolę p. Myszkowski — ale operetce nie to pomódz nie mogło...

O występie panny Patkiewicz w „Hugenotach“ w partji Walentyny, dziś, z powodu braku miejsca, tylko wspomnieć możemy, że niezwykły głos tej śpiewaczki, co raz piękniejsze okazuje zalety i właściwości... Obszerniej o „Hugenotach“, napiszemy po następnym przedstawieniu.

Z przykrością wspomnieć nam wypada, że talent panny Patkiewicz wywołuje oznaki niezadowolenia i zawiści — i to ze strony tych, którzy ze swego stanowiska i charakteru powinni otaczać uczciwą opieką i życzliwością młode, swojskie talenta...

Przy tej sposobności pozwalamy sobie także zrobić uwagę, aby panna Pawlików nieforsowała niepotrzebnie swego pięknego głosu po różnych koncertach i zbyt często nie występowała... Trzeba zawsze pamiętać o przyszłości, tembardziej o przyszłości wokalne, — zwłaszcza, gdy się ma taki głos i taki temperament artystyczny, jak panna Pawlików...

O dalszych występach p. Fiszera pisać dziś nie możemy, bo gdy gra w „*Naszych najserdeczniejszych*“ — do datka ten idzie na prasę.

Wspominaliśmy w poprzednim numerze „Gońca“ o koncercie p. Noskowskiego, dyrektora warszawskiego towarzystwa muzycznego, na którym po raz pierwszy słyszeliśmy „*Świteziankę*“. Pan Noskowski, jest bez wątpienia niezwykłym muzykiem — przyznajemy to chętnie, a nawet z pewną przyjemnością dla tego, że jako kompozytor czerpie materiał z atmosfery narodowej i w tym kierunku daje przykład innym — ale, jeśli to jest godne uznanie i sympatji, to sposób traktowania tego materiału rodzimego, nie zdaje nam się odpowiedni właśnie dla tego, że charakter melodji rdzennej krajaniem go, choćby najuczestszym kontrpunktem i harmonją, czy jak się tam nazywa po specjalnemu, tego rodzaju anatomji nie znosi, a sekcja taka daje.. ładne dziwolągi muzyczne, których się słucha z pewnem zadziwieniem, a zapomina z łatwością... Ze wszystkiego najbardziej nam się podobała ułożona na orkiestrę „*Fantazja góralska*“, bo w niej właśnie nie polamano żeber rodzimej melodji... „*Świtezianka*“. Bogiem a prawdą, jako kompozycja, nie wiadomo do jakiego rodzaju muzyki należy — jest w niej wszystkiego po trosze, ale niema tego, coby szerokie masy chwyciło za umysł, za serce, za pamięć i wtłaczało do ust reminiscencje nucone sobie przez zwykłych słuchaczy, choćby fałszywie, ale zawsze wynikię z odbicia się tam na duszy — głębiej... Tego nie ma u pana Noskowskiego, niezawodnie najzdolniejszego z naszych obecnych kompozytorów, ale też nie ma i u innych, nie wyjmując nawet tych, którzy próbowali sił swoich w kompozycji operowej...

Bądźmy otwarci...

Może to kogo zabolii — niech więc boli — może to kogo zadrasnie — niech się troszeczkę krew posączy, nie nie szkodzi — może to kogo obrazi — trudna rada — ale, gdyby wszystkich naszych młodszej generacji kompozytorów, nie przymierzając, wpaćkować do moździerza i utłuc z tego jedną masę, to nie starczyłoby jej na ulepienie jednej nogi Moniuszki i jednej ręki Chopina... Pan Noskowski w przemówieniu swoim na uczcie mówił o szkole polskiej w muzyce w ten sposób, jakby ją sam dopiero tworzył — o Moniuszce nie wspominał, aui słowa — o innych naszych dawnych kompozytorach także nie... a jednak to wszystko, co dziś mamy, co jest naszą chlubą, co cały świat uznał za plody wielkich talentów kompozytorskich, co mamy w sercu, w pamięci, w umyśle — w duszy naszej — pochodzi od tych, co jnz legli w mogile, od twórców olbrzymiego talenta i prawdziwego natchnienia... Oni są właśnie twórcami szkoły polskiej w muzyce... Nam teraz już szkoły nie potrzeba, tylko prawdziwych talentów, któreby tak tworzyły, jak czują... Anatomja w muzyce, a właściwiej w kompozycji, może czasem zadziwić, ale się i na tem skończy. Twórcze tak, aby was wykształceńsi rozumieli, a masy odczuwały — ale na to, jak poeta powiada, trzeba mieć serce i umieć patrzeć w serce...

K o n c e r t. Przyjechała Lucca,
Co pieniędzy szuka,
Bo sławy ma dość...
Z nią był także gość: —
Barytonem zwan —
Pani Lucey pan...
Ale czasu zab,
Podgryzie i dąb...
Więc i primadona —
Jest już podgryziona...
Teraz koncertuje,
Jak może, drutuje...
Pomagają tenorowie,
Pomagają barytony —
I wychodzi to na zdrowie...
Primadonie podgryzionej...

Drobnotki humorystyczne.

W pewnym prowincjonalnym dzienniku czytamy następujące ogłoszenie:

Potrzebna jest mamka —
pierwszeństwo mają kobiety.

W zakładzie kąpielowym.

— Posługacz, gdzie u diabła podziła się moja bielizna?

— A czy pan dobrodziej jest pewien, że w niej przyszedł, zapytuje posługacz, który pomimo poszukiwań na wszystkie strony, nie może znaleźć żądanych rzeczy.

Pani dzwoni gwałtownie na pokojówkę.

— Haniu!

— Słucham pani!

— Tutaj czuć jakąś spaleniznę!

— A tak proszę pani, tłą się franki w kuchni.

— Bój się Boga dziewczyno, wylej że prędzej na nie parę konewek wody.

— Kiedy ja proszę pani mam tylko ciepłą wodę.

— Janie!

— Co wielmożny pan rozkaże?

— Czyś ty nie maćł tej butelki wina, którą w tej chwili przyniosłeś z piwnicy?

— Nie proszę pana, ale mogę to zaraz zrobić odpowiada służący i z całej siły trzęsie butelką.

Na rynku.

— Ta pularda nie jest większa i tłusciejsza od innych, a jest droższa o dwadzieścia centów.

— Bo ta tylko jest świeża, odpowiada przekupień z najnaturalniejszą miną.

L. 1135.

Z krajowego Sądu karnego otrzymujemy orzeczenie następujące:

Załatwiając sprawozdanie z d. 30. grudnia 1888 L. 23895 postanowił e. k. Wyższy Sąd Krajowy po wysłuchaniu e. k. Nadprokuratora zażalenia e. k. prokuratora przeciw orzeczeniu e. k. Sądu Krajowego z 24 grudnia 1888 L. 3034 odmawiającemu zatwierdzenia konfiskaty dodatku do „*Gońca* i *Iskry*“ pod napisem: „Co nas boli, co daje siłę i otuchę“ nie uwzględnić i orzeczenie zatwierdzić;

albowiem:

umieszczone w dodatku, a od dawna rozpowszechnione już piosnki i wierszyki odnoszą się do zdarzeń dawniejszych, a jako reminiscencje nie mogą być poczytane bądźto odrębnie bądź w całości za uczynki określone w § 58 lit. e. i 66 u. k.

O tem postanowieniu e. k. Sądu Krajowego Wyższego we Lwowie z 15. stycznia 1889 L. 209 zawiadamia się przy zwrocie zabranego nakładu.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 19. Stycznia 1889.

A zatem e. k. Prokuratorja Państwa ostatecznie przegrała — ale zwrócony dodatek, jest już dla nas mustradą po obiedzie, bo numer, do którego był przeznaczony i odpowiedni poszedł już dawno z innym dodatkiem — zrobiliśmy więc podanie do Sądu domagając odszkodowania w takich wypadkach nieuzasadnionej konfiskaty, przyznawanego przez sąd redakcyjom.

N a d e s ł a n e.

Otwarcie „Etablissement Klingsberga“

w wielkiej sali Grzywińskiego
przy ulicy Zimorowicza.

Przeniosłszy moje „Etablissement“ z Kasyna wojskowego do wielkiej sali Grzywińskiego, urządziłem je z całym przepychem — na wzór podobnych zakładów zagranicznych. Dekoracje wykonali znany zaszczytnie malarz dekorator p. Düll i firma Krzysztofowicza. Dla kółek zamkniętych są do dyspozycji eleganckie gabinety („szampaniarnie“). — Produkcje nowo angażowanych śpiewaczek i komików pod dyktando pana Hammerlego, urozmaicone będą koncertem muzyki wojskowej.

Program produkcji zaś będzie codziennie zmieniany i ściśle cenzurowany. Słowem „Etablissement“ moje starałem się urządzić na wzór słynnego wiedeńskiego *Ronachera*. Równocześnie zaprowadziłem wyborną kuchnię i piwo pilzneńskie toczone wprost z beczki. Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, spodziewam się, że nadal zdołam pozyskać wszechstronne poparcie. *H. Klingsberg*.

Do tego dodać należy, że p. H. Klingsberg, swoją szlachetnością, starannością, towarzyskiem obęściem się i staraniami zyskał sobie jeszcze w dawniejszym zakładzie zasłużone nżnanie. W nowym zakładzie, urządzonym z niebywałym u nas komfortem, który tylko w bardzo wielkich miastach spotkać można — jesteśmy przekonani, że p. Klingsberg będzie miał wielkie powodzenie, na które pod każdym względem, jako uczciwy człowiek i staranny, a dobrze wychowany przemysłowiec, zasługuje pod każdym względem.

1—3